

## **Z Jezusem być na wieki w domu Ojca**

*Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś,  
byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem (J 17, 24)  
Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał,  
to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim.  
I w ten sposób zawsze będziemy z Panem (1 Tes 4, 14. 17).  
A w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Idę przygotować wam miejsce  
(J 14, 2).*

Zobaczmy, jakimi jesteśmy szczęśliwcami:  
mamy dom, mamy kogoś, kto nas do niego prowadzi.

Siostry i bracia uczestniczący w pogrzebie śp. siostry Weroniki,  
zjednoczeni w wierze w Chrystusa Zmartwychwstałego  
i w nadziei zmartwychwstania,  
pod przewodnictwem naszego Pasterza Biskupa Jana,  
bracia w kapłaństwie i osoby konsekrowane.  
A pogrążona w żałobie Rodzino i Siostry Jadwizanki,  
przyjmijcie od nas wszystkich wyrazy współczucia i solidarności,  
jakie podpowiada nam chrześcijańska wiara, nadzieja i miłość.

### **Dzieci zawsze wracają do domu.**

To naturalna nostalgia dziecka,  
wpisana przez Boga w serce człowieka.  
Taka jest tęsknota dziecka.  
Taka jest też tęsknota oblubienicy Chrystusa,  
która ją niesie przez całe życie.

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie; - napisał Leopold Staff -  
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;  
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;  
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,  
Nie słyszą Ciebie moje uszy;  
A jesteś światłem w mej pomroczy,  
A jesteś śpiewem w mojej duszy!

A prorok Izajasz głosi:

*Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły,  
otrzymują skrzydła jak orły:  
biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą. (Iz 40, 30-31)*

Taka tęsknota nie męczy.

Taka tęsknota niesie i rozwija skrzydła.

„Człowiek jest tęsknotą Boga, jest celem Jego miłości”, uczył św. Augustyn. Te jego słowa Matka Prowincjalna zamieściła na nekrologu śp. S. Weroniki, jako motto charakteryzujące jej życie.

S. Weronika, w świecie Anna Jolanta Mochocka, jako Boże dziecko,

„bardzo dobre, szczerze dziecko Boże”,

jak o niej mówił jej proboszcz śp. ks. Henryk Węgrzyn, przywożąc ją do klasztoru Sióstr Jadwiżanek w Katowicach Bogucicach, powróciła do domu Ojca, w środę, 22 kwietnia 2020 r. prowadzona przez swojego Oblubieńca Jezusa Chrystusa i wiernie za Nim idąca.

Śpieszyło się jej do zakonu,

bo tak to już jest z dotknięciem Bożej łaski.

Człowiek nią dotknięty jest nie do zatrzymania.

Dlatego już w 15 roku życia przekroczyła progi klasztoru Sióstr Jadwiżanek.

W nekrologu zakonnym czytamy, że

„można było wyczuć jej ogromny szacunek do życia zakonnego, a także szczęście z otrzymanej łaski powołania”.

Młodziutka uczennica, Anna Jolanta,

naprzód pobierała nauki w szkole zawodowej,

a po niej kontynuowała szkołę średnią,

by po jej ukończeniu,

drogą formacji zakonnej,

odważnie podążać do upragnionego celu:

bycia siostrą Jadwiżanką,

oblubienicą Chrystusa dziewiczego, ubogiego i posłusznego.

Szła odważnie i z entuzjazmem przez postulat i nowicjat.

W 1994 r. przyjęła imię zakonne *Maria Weronika od Świętej Rodziny*,

a w 1996 r. złożyła pierwsze śluby zakonne,

a pięć lat później, 11 sierpnia 2001 r. złożyła profesję wieczystą.

Nie doczekała jednak na ziemi jubileuszu 25-lecia ślubów zakonnych, zaplanowanego na 14 sierpnia 2021 roku.

Gdziekolwiek posłana przez przełożonych,

zawsze była blisko Boga i blisko ludzi.

Bliskość ta charakteryzowała sposób jej zakonnego życia i posługiwania.

Modlitwa i praca kształtowały jej życie tak,

że modlitwa stała się jej życiem,

a jej życie modlitwą.

Tak duchowość Zgromadzenia Sióstr Św. Jadwigi,

kształtowaną na Regule św. Augustyna,

w której miłość stanowi fundament i ideał życia

widział jego Założyciel ks. Robert Spiske.

Tu kryje się tajemnica pięknej apostołskiej obecności siostry Weroniki,

we wspólnocie zakonnej, wśród dzieci, młodzieży i ludzi starszych.

I tak szybko przeszła przez życie doczesne.  
Szczęśliwa kandydatka, a potem siostra zakonna.  
Szczęśliwa oblubienica Chrystusa.  
Dzieliła się swoim szczęściem z wszystkimi, do których została posłana.  
Nic nie było dla niej za trudne,  
bo kochała Boga i ludzi.  
Takie jest prawdziwe bogactwo tej miłości:  
łatwym czyni wszystko, cokolwiek jest trudne.  
Tak to już mają ludzie szczęśliwi,  
całą swą istotą idący za Chrystusem.

**Siostra Weronika,  
wraca też do ojcowskiego domu,**  
w którym się wychowała,  
i z którego powołał ją Chrystus na swoją oblubienicę,  
by obok swoich rodziców, Tadeusza i Stanisławy,  
spocząć na parafialnym cmentarzu w Skorzeszycach.  
Zawsze ten doczesny dom, rodzinny,  
dla niej ten w Smykowie, jest przejściowy.  
W nim się wszystko zaczyna,  
choć początek wszystkiego, co składa się na nasze życie,  
znajduje się w Bogu.  
I w Bogu też dokonuje się spełnienie naszego życia.

Rozmieniecie się z celem, jakim jest dom Ojca,  
byłoby dla człowieka klęską.  
Dlatego Chrystus zmartwychwstały mówi:  
*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele.  
Idę przygotować wam miejsce*  
I to uczynił.  
Otworzył nam dom Ojca  
przez swoją śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.  
A Papież Franciszek powie, że ten dom,  
„Bóg już otworzył w Chrystusie, w Jego Ciele” (LF 57).  
I ku otwartym drzwiom nas prowadzi.  
On też prosił Ojca:  
*Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem,  
aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed  
założeniem świata (J 17, 24).*

Co za piękna perspektywa naszego ludzkiego życia!  
Sostro Weroniko, czy słyszysz, co swojemu Ojcu mówi o nas dziś Chrystus?  
O Tobie też tak mówił swojemu Ojcu za czasów Twojego życia na ziemi.  
Dziś Ty już to wiesz, bo stanęłaś przed Chrystusem twarzą w twarz.  
My przechodząc jeszcze przez ziemię wierzymy Chrystusowi i Jego pragnieniu,  
zanim Go twarzą w twarz zobaczymy.  
Ta Jezusowa obietnica, jest dla nas Dobrą Nowiną,

bo ona życiu nadaje prawdziwą perspektywę i kierunek.

Jak bardzo Jezusowi zależy na tym,  
aby ci, których dał Mu Ojciec,  
byli razem z Nim w Jego chwale.

Jakże pocieszająca jest dla nas  
ta Chrystusowa prośba skierowana do Ojca:

*aby ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem,  
aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś.*

Nie idziemy więc donikąd.

Idziemy tam,  
gdzie Chrystus przygotował nam miejsce.  
Jeden jest więc kierunek i cel naszego życia:  
być z Chrystusem w niebie.

W takim kierunku podążała s. Weronika,  
w Zgromadzeniu Sióstr Jadwiżanek,  
jako szczęśliwy człowiek wśród ludzi i szczęśliwa oblubienica Chrystusa.  
Z domu wyniosła otwarte dla Chrystusa serce i otwartą duszę.  
Na dotknięcie łaską powołania odpowiedziała od razu i zdecydowanie.  
Bo jeśli Bóg wzywa, to z odpowiedzią zwlekać nie można.

My zaś, pozostający jeszcze na ziemi tak niepewnej i dramatycznej,  
zapamiętajmy to, o co prosi Ojca Jezus:

*Ojcze chcę, aby byli ze Mną ci, których mi dałeś,  
bo z nimi byłem na drogach ich ziemskiego życia,  
oni związali swoje życie ze Mną przez Chrzest,  
przez śluby zakonne, przez sakrament kapłaństwa.*

*Chcę, aby widzieli moją chwałę.*

Dla nas pozostających jeszcze na ziemi są to słowa nadziei.  
Nikt nie pozostaje poza zasięgiem miłości Boga.  
Nikt nie jest sam, ani niczyj, ani obcy,  
bo każdy został zdobyty przez Chrystusa.  
Zostaliśmy przez Boga Ojca dani Jezusowi Chrystusowi,  
Odkupicielowi i Oblubieńcowi.

*Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec.*

Ta miłość nas stworzyła, odkupiła, powołała.  
Ta Miłość mówi: *chcę, abyś był ze Mną na wieki.*  
Ta miłość mówi: nie jesteś sam.  
Także teraz nie jesteś sam.

S. Weronika, myślimy, że *tak wcześnie odeszła.*  
Dla nas pozostających jeszcze na ziemi,  
ci, którzy przechodzą przez próg śmierci,

przechodzą zawsze za wcześnie.

I to zawsze pozostanie dla nas tajemnicą.

Jednak nie idziemy do nikąd.

Idziemy tam, dokąd dąży nasza najgłębsza istota.

- *Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza.*
- *Niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Bogu,*  
wyznał św. Augustyn.

Czasem to przejście dokonuje się tak szybko.

Niekiedy nacechowane jest krótszym czy dłuższym cierpieniem,  
czasem bardzo zaskakującym,

przed którym stajemy po ludzku bezradni.

Bóg jednak bezradny nie jest.

Ojciec Święty Franciszek w encyklice *Lumen fidei* napisał:

„Cierpiącemu człowiekowi Bóg nie daje wyjaśniającej wszystko argumentacji,  
ale swoją odpowiedź ofiaruje w formie obecności, która towarzyszy historii  
dobra, łączącej się z każdą historią cierpienia, by rozjaśnił ją promień światła”  
(*Lumen fidei* 57).

Szczęśliwa siostra Weronika przeszła przez próg śmierci,  
przeprowadzona przez Oblubieńca dziewiczego, ubogiego i posłusznego.

Jemu swoje życie poświęciła.

Moment śmierci oblubienicy Chrystusa,

to moment wypełniania wszystkich oblubieńczych ślubów,  
składanych z miłości do umiłowanego nade wszystko Boga.

Znany interpretator życia i pism mistyków Wilfrid Stinissen, pisze:

„Śmierć jest ostatnią i definitywną łaską. Jest szczytowym punktem życia.  
(...) Całe życie powinno być przygotowaniem tej „godziny”. Śmierć jest  
decydującym zadaniem życia.

Śmierć jest przecież godziną największej miłości. Dopóki człowiek żyje, nie  
może okazać największej miłości.

Dopiero kiedy umieramy, mamy okazję oddać nasze życie Umiłowanemu, w  
pełni, nie tylko intencjonalnie, ale i naszym ciałem.

Jednak jak nastaje chwila śmierci, tak i nastaje czas na największą miłość”  
(Wilfrid Stinissen, *Ja nie umieram*, s. 51-52).

Taką optykę daje wiara, nadzieja i miłość.

Ci którzy ją mają widzą więcej, głębiej i dalej, bo są blisko Boga.

To sprawia, że mają w sobie dużo wewnętrznego pokoju.

Siostra Weronika

„Miała bardzo dojrzałe, odpowiedzialne podejście do życia. –  
napisała w nekrologu Matka Prowincjalna –

(...) Siostra Weronika miała w sobie dużo wewnętrznego pokoju.

Nie unikała rozmów na temat śmierci,

mówiła o niej spokojnie, bez lęku,

jak dziecko, które ufa swemu Ojcu”.

„Czego tu się bać – mówiła z radością i dziecięcą prostotą – jak umrę to pójdę do nieba, do Pana Jezusa”.

Tyle było w niej miłości jednoczącej z Chrystusem.

Poukładana Siostra zakonna.

Poukładała z Bogiem swoje życie w szczegółach.

A przypinane przy krzyżu karteczki z postanowieniami pomagały jej utrzymać żywą pamięć o duchowej drodze siostry zakonnej.

Nieustannie w sposób świadomy, z miłością i pewnie, podążała za Chrystusem Oblubieńcem do domu Ojca, do nieba.

### ***Dzieci do domu ciągną.***

A Ojciec dał nam swojego Syna, Jezusa Chrystusa, abyśmy nie błądzili po świecie, ale razem z Nim prostą drogą podążali do domu Ojca.

Dziękujemy więc Bogu za szczęśliwe życie s. Weroniki, która, jak wierzymy, jest ze swoim Oblubieńcem w Domu Ojca. Dziękujemy także siostrze Weronice za jej odpowiedź na powołanie i za jej konsekrację zakonną, jako dar Boga dla Kościoła, za jej życie oddane Bogu, za jej wieloraką posługę w Kościele. Uczynimy to tak, jak to św. Jan Paweł II napisał w „Liście do kobiet”.

„Dziękujemy ci, kobieto konsekrowana, która na wzór największej z kobiet, Matki Chrystusa — Słowa Wcielonego, otwierasz się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając Kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu „oblubieńczą” odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swoim stworzeniem”.

Rodzinie i Siostram Jadwiżankom wyrażamy słowa współczucia i solidarności, jaką podpowiada nam chrześcijańska wiara, nadzieja i miłość.

Z wami dziękujemy za siostrę Weronikę, z wami też się smucimy, że tak szybko w 45 roku życia odeszła, ale znajdujemy pociechę w obietnicy Jezusa, że nie idziemy do nikąd, bo jako Boże dzieci idziemy do domu Ojca. A prowadzi nas Jezus Chrystus Zmartwychwstały tak, jak prowadził siostrę Weronikę.

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony,  
On wezwał cię do królestwa światła.  
Niech na spotkanie w progach Ojca domu  
Po ciebie wyjdzie litościwa Matka.

Promienny Chryste, Boski Zbawicielu,  
jedyne światło, które nie zna zmierzchu,  
bądź dla tej duszy wiecznym odpocznieniem,  
pozwól oglądać chwałę Twojej majestat.